

On tylko łajdak był i łotr i na tym koniec
Bo chociaż nieuk potrafił jedną rzecz
On tak jak nikt grał na saksofonie
I kiedy grał przeganiał smutki precz

Ona spójrz to kelnereczka bez dyplomu
Parzyła kawę tak że tylko wyć
Ale w kąciku czasem po kryjomu
Zdarzało jej się do swych marzeń pić

Bo serce moje sypie iskry jak krzesiwo
Od mego serca zapłonie cały świat
Ja każdą chwilę uczynię ci szczęśliwą
Śpiewała
- w dłoniach twych rozkwitnę niczym kwiat

A on łajdakiem ciągle był i na tym koniec
No chociaż nie bo przyszedł taki zmierzch
Gdy głowę jej ujął w swe dłonie
I szeptał cicho krzesz swe iskry krzesz

Tej nocy spłonął hotel w którym się kochali
I saksofonista z kelnereczką też
A na dzielnicy ci co ich znali
Mówili trudna rada jak pech to pech

Bo serce jej sypało iskry jak krzesiwo
Od niego najpierw się zajął chyba koc
I w chwili która miała być szczęśliwą
Kochanków
wieczna w swe ramiona wzięła noc
I w chwili która miała być szczęśliwą
Kochanków
wieczna w swe ramiona wzięła noc